

Audyty rządów PO-PSL. Waldemar Bartosz: Przypomina to Białoruś



- Obserwując tę ekipę przez osiem lat, czyli mając kontakty, rozmawiając, parząc na skutki ich działania, myślę, że w sposób obiektywny nie można się było spodziewać czegoś dobrego. W związku z tym wczorajsze enuncjacje obecnych ministrów mnie nie zaszokowały - mówi w komentarzu dla Tygodnika Solidarność Waldemar Bartosz, szef ZR Świętokrzyskiego:

Wiadomo, co tam się działo i na jakich zasadach podejmowano decyzje i co było trwonione. Bo na przykład w oświacie, wiemy doskonale, przechodziły grube dziesiątki milionów złotych z funduszy europejskich na tak zwany przemiał, czyli na administrację, na spółki, na audyty zewnętrzne itd. Dlatego też nie byłem tym zdziwiony i zaszokowany i u mnie w głowie nie ma szoku.

Natomiast to, co z pewnością uderza i również pewnie odbiorcę zewnętrznego, to niestety realne straty jakie ponieśliśmy jako społeczeństwo, jako kraj, jako państwo. Mówię również o stratach finansowych. Ponad trzysta miliardów złotych to jest roczny budżet całego państwa. I to jest przede wszystkim uderzające. Oprócz tego - negatywne skutki działań. Te skutki myśmy widzieli, jak chociażby mnóstwo spółeczek w przedsiębiorstwach państwowych. Dla nas to było jasne, że to są pijawki, które są tylko po to stworzone, aby jeszcze to sukno rwać ile się da. I to też było bardzo jasno widać. To jest druga rzecz.

Trzecia rzecz - ta debata, bo później to były tylko popiskiwanie ze strony opozycji, pokazuje jasno, że dla poprzedniej ekipy rządzącej jednak to jest zatrzważające. Patrzyłem na ich miny, patrzyłem na sposób reagowania, na próby odpowiedzi. Tych prób odpowiedzi nie było, to było tylko odbijanie piłeczki. A to oznacza, że czuli się bezkarnymi. że dla nich było oczywiste, że to, co zrobili gdzieś przejdzie do historii, nikt nie będzie temu się przyglądał.

Co z tego wynika? Wynika jedno. Jeśli były przestępstwa, osoby je popełniające muszą być pociągnięte do odpowiedzialności. To jest oczywiste. I straty, które zostały spowodowane, powinny być naprawione w miarę możliwości. Chociaż mam pełną świadomość, że w stu procentach one nie zostaną naprawione. To są straty nie tylko instytucji typu ministerstwa, ale to są straty dla całego naszego państwa. Na dzisiaj takie są moje oczekiwania. Myślę, że społecznie powinno się to przełożyć na obraz tamtego rządu.

Jeśli chodzi o inwigilację środowisk związkowych, ja znowu się tego domyślałem. To było oczywiste. Zaskakuje mnie może zakres, gdy patrzę na listę dziennikarzy, którzy jasne jest, że byli inwigilowani. Ktokolwiek miał inne zdanie, nie działanie, ale zdanie, po prostu był inwigilowany. Przypomina to Białoruś chyba, niestety, nie demokratyczne państwo."